

Julia Hartwig
INNA
WYSPA



Pod tą wyspą

Pod tą wyspą jest inna wyspa, może jeszcze piękniejsza.

Ku niej szybkuje uśmiechnięta pływaczka, łącząc błyskawicznym łukiem skałę, powietrze i wodę.

Chciałabym widzieć cię naraz ze wszystkich stron, stworze, fragmencie, zawierucho, wspaniały oblędzie jasnego umysłu.



Śniło mi się

Śniło mi się, że przyszedłeś i poszedłeś z nami w wypływającym kapeluszu i marynarskiej koszuli.

I śniło mi się, że spałeś ze mną, ale wiadomo to było tylko stąd, że trwała nieustająca pogoda i chodziliśmy boso po piasku.

I był z nami nasz niedawno zmarły przyjaciel, który nic nie mówił, ale wiadomo było, że jest i idzie z nami.

Wszystkie twarze były w cieniu, niewidoczne, choć paliło słońce.

Szliśmy odnogą snu jak morskim zalewem, który wskazywał nam drogę, choć wiadomo było, że urwie się nagle wśród skał.

Cykada drąży noc

Cykada drąży noc.

Jej głos jak ruchliwa spirala, która rozpręży się i zwija,
naostrza się,

czyści, srebrnieje.

Kiedy utrudzona milknie, zostaje w nagrodę gwiazdą,
skromną

gwiazdą, puchem mleczu drażniącym powiekę ciemności.

Kantylena dla gór

Nagie i straszne patrzę na was
jak w sen okrutny ale trwały
wieczność śmierć miłość tu zamknięte
wiodą swój żywot doskonały
wśród waszych ech powracających
wśród waszych szumów burz i lawin
gdzie mieszka wiatr samotność miłość
gdzie wieczność miłość są zamknięte
na listku siedząc jestem liszka
ptaszkiem zwierzątkiem bardzo małym
gdy patrzę na was jest mi straszno
to sen okrutny ale trwały
tu mieszka czas i miara rzeczy
ukryta w skale pod strumieniem
strumień przez twarz się ludzką toczy
góra otacza go ramieniem
kamienne zmarszczki wiek się tworzą
a reszty dokonają deszcze
tu mieszka wszystko niepojęte
liszkom zwierzętom bardzo małym

Siedziały panie

Siedziały panie przy kawie.

Mnie wrywano paznokcie – mówi jedna.

Ja byłam pod reflektorem.

Na mnie kapłała woda dwie doby.

Mnie odbili nerki.

Mnie rozstrzelali syna, spalili ojca.

Zwykłe warszawskie panie.

Przesłanie

W trumnie nocy
w uplecionym z wikliny koszyku dla dziecka
płynęliśmy niesieni ku niejasnym celom
Ktoś z góry już nas znaczył okiem ognia głodu
bóstwo bóstw dobry książę lub ułomny starzec
Płynęliśmy bez zgrozy
morze było krwawe
i z dna góry umarłych chybotwały falą
więc przytulną kolebką było nocne morze
Wypełnieni tajemną wiedzą snu
byliśmy żertwą dla symboli
dla krzyżów gwiazd i zwierząt już anachronicznych
i każdy z nas miał język rozwidlony
by mówić mową prostą i mową uczoną
Jesteśmy zwierzętami z poświęcanych stajni
ktokolwiek nas napotka niech ucieka z krzykiem
jeśli istnieją jeszcze gatunki odmienne
w kosmicznych gwiazdozbiorach z łagodniejszych mitów

O morzu

1

Fale

Mówią wołają są groźne patetyczne wspaniałe
wieczysty chór antyczny który nie zna co żart i odpoczynek
Tak od stuleci mieć zawsze rację
być surowością karą naganą
sumieniem sprawiedliwością żywiołu
przed którym klęka podległa losowi i zmienna
dramatis persona
ziemia

2

Dziś morze jest szczere
widać je do dna

Pokraczni płetwonurkowie wypływają na powierzchnię
niosąc w dłoniach rozgwiazdy i rogate muszle
Co wczoraj było łupem dziś jest upominkiem
łaskawie wyniesionym na przedsionki wód

3

Skąła jak usta morza
pod surową czułością nieba

4

Zejdź albatrosie wspaniały morski orle
będziemy znów gęśmi na kołyszących się nogach
białymi gęśmi które nie wiedzą co to zawrót głowy
to piękne zawieszenie między niebem i ziemią

5

I tylko w rurach kanalizacyjnych
dudnią i wyją syreny odpływających parowców

6

Śmietnisko morza Połamane muszle dziurawe kamienie
a wszystko lśni jak rozbita witryna jubilera
Poskręcane pierścienie zieleni jedwab alg
i oczaste szkielety krabów lekkie jak trupy motyli
Śmietnisko cmentarz muzeum źle strzeżone
które wciąż rozgrabia fala morska pochody
bosych stóp lekkomyślne wiatry

7

Jesteśmy niewinni Wielka ryba która w nim jest zatrzepotała
się nagle rzuciła nim kilka razy o łóżko i ucichła

8

Spieniona krew fal pulsuje w różowych muszlach
i hucząc uderza Neptunowi do podchmielonej głowy

9

Mówi do mnie nieustannie
szumi przekonuje
a ja słucham lecz uszy moje są dla niego zamknięte
Nawet nocą dobija się do moich okien
do murów mego snu
Ale ja nie dorównuję mu w czuwaniu